

## WSZYSTKO DOOKOŁA (SIEBIE)

Jacek Świągulski to jeden z najbardziej poszukujących i płodnych twórczo współczesnych malarzy, który intryguje oryginalnym warsztatem, popartym dojrzałą autorefleksją. Stąd też tytuł jego najnowszej wystawy, będący zarazem tytułem malarskiego cyklu, świadomie powstającego od 2016 roku – niejednoznaczny, metaforyczny, bardzo osobisty, tak jak cała twórczość tego artysty. Znany jako pejzażysta (wysmakowany kolorystycznie i kompozycyjnie cykl *Powroty* powstający od 2015 roku), ale też badacz kondycji ludzkiego ciała (ekspresyjny cykl *Plaża* z lat 2010-2016) tym razem artysta „na warsztat” bierze sceny rodzajowe wywiedzione z otaczającej go codzienności, ale poddane dematerializacji i sakralizacji. Na wielkoformatowych płótnach i płytach kreśli ludzkie figury w pełnych ekspresji układach, balansując na granicy deformacji i stylizacji, a ich dosadność podkreśla kontur, nie zawsze pokrywający się z plamą przełamanej koloru. Bohaterowie obrazów Jacka Świągulskiego nie mają twarzy, często trudno określić ich płeć – dzięki temu widzowi łatwiej się z nimi identyfikować, a w przedstawionych relacjach i sytuacjach odnaleźć swoje doświadczenia, przeżycia, emocje. W tej figuracji i rodzajowości, pomimo jej dużych walorów estetycznych i dekoracyjnych, chodzi bowiem o refleksję nad ludzką egzystencją, poszukiwanie uniwersalnych prawd w osobistych doświadczeniach, w tym przypadku autora, który – mniej lub bardziej świadomie – obnaża przed widzami swoje życie osobiste. Wprowadzeniem do tej krainy intymności są już tytuły prac: *Epizod rodzinny*, *Przebudzenie*, *Różowe wyznanie*, które działają na wyobraźnię i prowokują do dwuznacznych interpretacji. O to zapewne chodzi artyście, który dodatkowo odrealnia tło tychże scen rodzajowych, wypełniając je kreskami, kołami lub pozostawiając gładką płaszczyznę, nierzadko chropowatą, gdyż lubi eksperymentować z fakturą podobrazia, jak w dyptyku *Pożegnanie*. Nie ukrywa przy tym, że od finalnego efektu bardziej fascynuje go sam proces powstawania dzieła, dlatego czas malowania coraz bardziej mu się wydłuża i wiąże się z nim więcej przemyśleń, co z kolei przekłada się na warsztatowe niuanse i smaczki. Punktem wyjścia jest jednak kompozycja obrazu – to spuścizna edukacji w łódzkiej ASP – od niej zaczynają się podstawowe decyzje determinujące rolę światła i przestrzeni, równie ważnych w twórczości Jacka Świągulskiego. I kolor – zawsze ciekawie przełamany i wysmakowany, choć w najnowszych pracach artysta nie unika ograniczeń do szarości i bieli. W zaskakującej subtelnością linii serii *Duet liryczny* lub zawęża paletę do bieli, beżu i szarości w tryptyku *Szare wspomnienie igrzysk*, co przy dużym formacie płyt pozwala na większą ekspresję płaskiej plamy koloru, w której uważne oko odnajdzie, znów poddanego wiwisekcji, kształty ludzkiego ciała. Wiwisekcja dotyczy także, a może przede wszystkim, samego autora, którego malarska opowieść o „wszystkim dookoła siebie” dotyczy przecież najbardziej osobistych zakamarków jego duszy i ciała. Ciekawie dokumentuje to seria *Poetyka głowy* – autoportrety utrzymane w dwuznacznej poetyce wcześniej omawianych kompozycji rodzajowych. Artysta nie uwiecznia tu swoich rysów twarzy czy włosów, ograniczając się do mocnego obrysu czaszki, wewnątrz którego sugeruje niepokojące wypukłości – jakby jakaś pulsująca siła starała się wydostać spod fosforyzująco różowej powłoki. Mamy tu zatem walkę energii z materią, rozgrywającą się na neutralnym, szarzielonym tle – sportretowany zdaje się obnażać przed widzami mroczniejsze strony swojej natury, zachęcając go do podróży po zakamarkach własnej duszy.

Malarstwo Jacka Świągulskiego wymyka się jednoznacznym kwalifikacjom, choć niewątpliwie możemy przypisać je do figuracji i koloryzmu, przefiltrowanych przez tradycje konstruktywistyczne. Z warsztatowego punktu widzenia jest w tych obrazach logika kompozycji, świadomość budowania przestrzeni światłem i wielka kultura malarska, wynikająca z wrażliwości autora, ale także ze znajomości historii sztuki. Kluczowa dla odbioru tej sztuki jest jednak, w moim odczuciu, świadomość tajemnicy bytu, przefiltrowanej przez *sacrum* i *profanum* ludzkiej egzystencji, poezję zmysłów i brutalność losu. Jacek Świągulski jest coraz bliżej jej zgłębienia, choć nie o dotarcie do ostatecznego sedna mu przecież chodzi. Polegając na swojej intuicji i wrażliwości zaprasza nas w malarską podróż, która jest kolejnym etapem doświadczania codzienności z całym bogactwem jej indywidualnych doznań i uniwersalnych wniosków.

Monika Nowakowska  
Miejska Galeria Sztuki w Łodzi